

Janusz Gajda

"With Christ in Scripture", Clive Dillon-Malone, Ndola-Zambia 2008 : [recenzja]

Studia Theologica Varsaviensia 47/1, 167-172

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

gają się, chwytają żołnierza na ramiona i podrzucają w górę. JESTEŚMY WOLNI. *Redemisti nos, Domine, Deus veritatis*” (s. 558) wyzna, niczym biblijny skryba, obecny tam jezuita Kozłowiecki.

Pozycja ta ma też swe Zakończenie, które w sposób śladowy finalizuje wielkie dzieło życia autora. Ponad 5 lat życia w obozie niełatwo pozwalało na powrót do normalnego życia. Jednak dla ks. Kozłowieckiego dopiero się zaczyna Boża przygoda, którą nader interesująco przeżywa. Oto 14 kwietnia 1946 r. zegnana Europę i udał się do Północnej Rodezji (dzisiejsza Zambia). W 1955 r. Jan XXIII ustanowił go w Republice Zambii w Lusace pierwszym arcybiskupem. Urząd ten pełnił przez 10 lat, czego się zrzekł na rzecz czarnoskórego następcy. Jan Paweł II mianował go kardynałem, co stanowi swoistą kropkę nad „i” jego życia. Tom dzieło „Ucisk i strapienie”, nie doprowadziło do utraty wielkich wartości ludzkich i chrześcijańskich, zauważa recenzent. Aczkolwiek działo się to wszystko w Europie, gdzie tego doświadczał ks. Kozłowiecki, to dziś spoczywa na afrykańskiej ziemi, gdzie dokończył 97 lat swego życia. RIP.

Ks. Janusz Gajda

Clive Dillon-Malone SJ, *With Christ in Scripture*, Ndola-Zambia 2008, ss. IV + 215.

Gdy bierze się do lektury pozycję Clive Dillon-Malone pt. *With Christ in Scripture*, doktora filozofii z Nowego Jorku, który już w 1975 r. pracował na Uniwersytecie Zambijskim w Lusace, więcej, od 1985 r. zajmował się tam socjologią, filozofią i formalnie etyką, zastanawia i zadziwia ta nader teologiczna pozycja. Tym bardziej, że miał za sobą takie dzieła, jak: *The Korsten Basketmakers: A Study of the Masowe Apostles, an indigenous African religious movement and Zambian Humanism*, czy *Religion and Social Morality*. Te bowiem prace odsyłają czytelnika do jego socjologii religii, myśli filozoficznej na tym terenie, czy etyki w relacji do praktyki chrześcijan, powiedzmy już w dużej mierze katolickiej Zambii. Bowiem w końcu XX wieku około 75% mieszkańców Zambii to chrześcijanie związani z różnymi kościołami, ale w dużej liczbie także z Kościołem katolickim. Jednak Clive Dillon-Malone postrzega ten kraj, nie z punktu widzenia socjologicznego ale teologicznego, czemu poświęca tę pracę.

Praca zbudowana jest nader dychotomicznie. Obok bowiem Wstępu i Zakończenia dominują dwie jej części. Pierwsza zatytułowana: *God with us in Christ* i druga: *We with God in Christ*. Owym pierwszymi członem jest sprawa Boga z nami w Chrystusie, podczas gdy w drugiej części traktuje autor już człowie-

ka z Bogiem w Chrystusie. Rzecz zdumiewająca, wszak autor tej książki koncentruje się na swoistym filarze naszej religii, tj. na wierze i zaufaniu do Jezus Chrystus, jako naszego Zbawiciela. Stąd przedziera się poprzez bezwarunkową miłość Boga, która zostaje nam ukazana w śmierci i zmartwychwstaniu jego Syna. Jeśli jednak pisze o Ojcu, dalej o Synu, to nie można nie dostrzec Trzeciej Osoby Boskiej, mianowicie Ducha Świętego, który permanentnie w nas działa i tworzy przyszłe życie każdego z nas, społeczności, ludzkości i całego świata. Jezus jednak stanowi dla Dillon-Malone doskonały obraz i swoisty „portret” Boga, którego dostrzegamy, słuchamy i naśladujemy. Czerpiąc od niego, dostajemy przykład jego życia i śmierci, czy to jako jego bracia i siostry, czy jako synowie i córki Ojca Niebieskiego (por. s. 1 i nast.). Stąd szukając podstawy do takiego rozumowania, przywołuje autor słowa z Listu do Hebrajczyków: „Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją udoskonala” (Hbr.12, 2). Jawi się więc problem, jak postrzega owo „patrzenie” na Chrystusa autor recenzowanej pozycji?

Dillon-Malone swoiście odpowiadając na tytuł rozprawy napisze: „Biblia nie była napisana jako naukowy lub historyczny dokument, dlatego nie może być na drogach historii interpretowana” (s. 5). Stąd mówiąc o Chrystusie, cofnie się do Starego Testamentu w dwu wstępnych paragrafach, mianowicie pierwszym: Jak Bóg mówi do nas? i drugim: Dwie historie stworzenia w Genesis. Jednak zauważa autor, Stary Testament potrzebuje i niejako woła o Nowy Testament. Więcej, ten Nowy Testament daje pewne perspektywy człowiekowi i całemu światu, który trudno byłoby zrozumieć bez Nowego Prawa, bez jego autorów, którymi byli Ewangelści, św. Paweł i inni autorzy. Napisze autor, „Biblia nie jest jedną księgą, ale zbiorem ksiąg napisanych do różnych ludzi, w różnym okresie czasu i używając różnych form literackich” (s. 8). Owszem, będzie przywoływany św. Augustyn, ale nie braknie interpretacji słowa natchnionego przez św. Ireneusza, który inaczej je przedstawia niż Biskup Hippony. Dlatego od paragrafu 3. przechodzi Dillon-Malone ze Starego Testamentu do Nowego, a towarzyszy nam wówczas – pisze autor – recepcja Dobrej Nowiny. Stąd charakterystyczny tytuł tego paragrafu, mianowicie: Wcielenie Jezusa Chrystusa. Wraca tu do początku, tj. do Boga jako Nowonarodzonego Dziecka, którym jest Jezus Chrystus. Ten zaś ma wiele cech, bo jest pasterzem, mędrcom, więcej, ochrzczonym przez Jana Chrzciciela, dlatego zostaje przez autora prezentowany już jako Jezus. Jednak Jezus był namaszczone Duchem Świętym i tu jawi się nowy okres opisywany przez autora. Powie: „Nowa era została rozpoczęta” (s. 37), którą wiąże opisem Trzeciej Osoby Boskiej.

Szczególnym znakiem dla Chrystusa będą dokonane cuda, jak np. to w Kanie Galilejskiej (par. 5), gdzie niepoślednią rolę odegrała Najświętsza Maryja Panna. Jednak same fakty nie starczą, dlatego autor przywołuje słowa nauki

Jezusa, a są to przypowieści, (s. 48), jak chociażby ta o synu marnotrawnym, do dziś uważaną za arcydzieło ludzkiej mądrości. Owe odcienie doświadczenia w tej przypowieści, i ojca i syna, nawet zaproszonych gości, czy młodszego brata trzeba powiedzieć, iż z niesłychaną precyzją i interpretacją ukazuje Dillon-Malone w 7. paragrafie. To dobro, tak szeroko rozumiane i interpretowane, kontynuuje Zambijski doktor w kolejnym paragrafie, gdy daje nazwę: Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie (s. 53). A dotyka Samarytanina inaczej, tak, jak go widać na kartach Nowego Testamentu. Pyta więc najpierw, kto jest naszym bliźnim, kto to jest Samarytanin i kto to jest faryzeusz, który zachował się jako hipokryta? Patrząc na Afrykę, szczególnie na Zambię, pyta o współczesnych grabieżców. Odwoła się autor do nader cennej pozycji współczesnego papieża Benedykta XVI, który tych spraw nie omija w swym dziele „Jezus z Nazaretu”. Idzie o to, by dawać pełną prawdę o Chrystusie i o człowieku, jak też praktyczne konsekwencje, skutki tej nauki. Ich bowiem brak doprowadza do cynizmu i to wręcz w wymiarach światowej. Objawia się w burzeniu moralności i faworyzowaniu korupcji, i doda, to pod wieloma postaciami (s. 56-57). Stąd Dillon-Malone powtarza słowa Chrystusa z tej przypowieści: „*Go and do likewise*” (s. 57), „Idź, a czyń podobnie”. Współcześnie bowiem jest wiele spraw, które domagają się naszej pomocy, np. dzieci ulicy i ich nadużywanie, sieroty, uciskanie kobiet, uciekinierzy, zarażeni na HIV czy AIDS itd. Bóg każe to widzieć, wszak przez nasz głos wyraża swoją miłość do nas i do innych, przez nas woła do człowieka początku XXI wieku.

Tak, jak niektórzy bardzo potrzebują pomocy, tak nie brakuje bogatych, których charakteryzuje św. Paweł: „Korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy” (1 Tm 6, 10) czytamy w 9. paragrafie omawianej pozycji. Barwny opis bogacza i Łazarza stanowi doskonały przykład naszej odpowiedzialności za biednych fizycznie, zdrowotnie czy będących w skrajnej nędzy. Bogacz doświadczając bólu potępienia, myśli o swych pięciu braciach i chce ich ratować, stąd prosi Łazarza by ich upomniał, bo „...ich styl życia jest podobny do tego, który on (Łazarz – JG) doświadczał” (s. 61). Tłumaczy autor, że imię Łazarz, to tyle co „Bóg pomógł”, stąd Boży sąd będzie dotykał wszystkich, a Ojciec nie zostawi tych biednych, wszak za życia wiele niedostatku doświadczała. Także współcześnie w Zambii rośnie dystans pomiędzy biednymi, których jest blisko 70% a bogatymi, stąd ci pierwsi codziennie wołają w modlitwie „Ojciec nasz” do Ojca, który jest „...na ziemi”, jak też jest on w niebie. Szerzej to omawia Dillon-Malone w paragrafie o niebezpieczeństwach, które mogą nieść właśnie ci biedni. Stąd spyta: Czy to rozwiązać ma religia, czy polityka? To sprawa, która staje w Zambii ze względu na dramatyczny fundamentalizm islamu, jak i ateistyczny komunizm. Odpowiedzią na to, jest wręcz przysłowie ewangeliczne: „Oddajcie więc cesarzowi to, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga”

(Mt 22, 21, s. 67). Idzie o ideę królestwa na ziemi, którego często się nadużywa indywidualnie, ale także czy to globalnie, czy narodowościowo, szczególnie odnośnie do kategorii ludzi biednych.

Coraz głębiej zanurza się autor recenzowanej pozycji we współczesnych strukturach społecznych, jednak postrzega je przez pryzmat Jezusa. Idzie tu nie tylko o duchowe ale i społeczne zbliżanie się do Jezusa, więcej, o *background* nauczania społecznego, czy preferowany świat wartości, co winno prowadzić do Bożego królestwa *hic et nunc*, czyli tu i teraz na zambijskiej ziemi. Bowiem „Szatan, wróg ludzkiego życia” (par. 12) działa w Afryce. Już bowiem *Vaticanium II* w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym powiada, iż szatan jest odnoszony i łączony ze złem, jako personifikacja „potęgi Złego” (KDK, 2). Działalność Złego w stosunku do Kościoła doskonale omawia autor na trzech etapach. Po pierwsze, nie jest on równy Bogu, po wtóre, działa w oparciu o ludzką naturę i po trzecie, Kościół jest ostrożny w określaniu Złego, szczególnie gdy mówi o doktrynie szatańskiej i stosowanych praktykach. Powiedzenie czwartego Ewangelisty: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem” (J 14, 6), jest antytezą głoszonego współcześnie satanizmu.

Krzyż jako symbol wiary chrześcijańskiej, jest rzeczywistością, której swościę dotknął sławny malarz Salvadore Dali (1951) w swym wielkim dziele. Figura Chrystusa ukrzyżowanego ma wymiar horyzontalny, gdy unosi ręce ponad jeziorem i górami palestyńskiej ziemi. Powiada Dillon-Malone, malarz wskazuje na obecność chrześcijaństwa, głoszoną i doświadczaną miłość do Chrystusa i nadzieję dla wierzących w niego. Tu, w tym obrazie uzupełnia Jezus to, czego brakowało Staremu Testamentowi, bowiem gładzi winy świata i czeka na tryumf krzyża i jego męki. Czekanie zaś na zmartwychwstanie człowieka, to nie jest iluzja, ale autentyczne świadectwo dostarczone przez Chrystusa, czy męczenników także tych z Ugandy, czy innych krajów Afryki, którzy może nie są dokładnie policzeni, ale dla Chrystusa umarli (par. 14). Tak jak Jezus Chrystus poszedł do nieba do swego Ojca, tak i chrześcijanie tęsknią za tym niebieskim domem. Pomagać zaś będzie w tej drodze Duch Święty obecny przy Ostatniej Wieczerzy, w czasie Zielonych Świąt, który modli się z nami, łączy nas z Chrystusem i prowadzi do Ojca w niebie (por. s. 109). Bóg bowiem w Trójcy Świętej, to najgłębsza tajemnica wiary, która nam się objawia, której doświadczamy codziennie, gdy się modlimy, czytamy Pismo święte, wyznajemy wiarę swym chrześcijańskim życiem. Nie możemy już budować świątyń i pisać, czy mówić „Nieznanemu Bogu” (Dz 17, 23). Chrześcijaństwo tego dokonało, my zaś indywidualnie to realizujemy.

W tym kontekście myśli Dillon-Malone otwiera drugą kartę owej dychotomii omawianej pozycji. Tytułuje ją: *We with God in Christ* (s. 117), czyli traktuje nas, jako już z Bogiem w Chrystusie. W tym kontekście bardziej koncen-

truje się na procesie odpowiedzi na przyjętą wiarę, dzięki czemu jesteśmy bliżej złączeni z Bogiem przez Jezusa Chrystusa, który stapał po naszej ziemi, a której my dotykamy. Biblijny dramata Abrahama i jego syna, to rzeczywistość, która się powtarza, wszak jest on ojcem naszej wiary, którą *hodie* wyznajemy. Nasza niedoskonałość, słabość ludzkiej natury, czy indywidualne warunki sprawiają, że Chrystus nas karmi eucharystią po to, by uczestniczyć – mocno się wyrazi – w *The Eternal Banquet* (s. 135), czyli w życiu wiecznym, gdzie Alleluja będzie rozbrzmiewać jako doświadczanie szczęścia i duchowej chwały.

Ten stan rzeczy zarysowany przez autora, posiada też swe odwieczne pytania, jak choćby to: Gdzie możemy znaleźć Boga? (s. 143). Nie idzie jednak tylko o konkretne miejsce w znaczeniu fizycznym. Nie jest to także łatwe powiedzenie, iż Bóg jest w niebie (*in heaven*). Owszem, w naszej codziennej modlitwie mówimy: „...Któryś jest w niebie”, jednak przez to nie zapominamy o Ojcu, który „... jest na ziemi”, bo świat jest w fazie ciągłego stawania się, *in statu fieri*, a więc pełnego realizowania się na miarę, którą wyznacza Bóg. Stąd Boga znajdujemy w Chrystusie, w innych ludziach, w modlitwie, która uczynia nasze życie, w konsekwencji pogłębia każdego z nas.

Temu procesowi stawania się chrześcijaninem, winny towarzyszyć takie cechy, jak wiara, nadzieja i miłość. Nadzieja zaś wzmacnia nas, pomimo ludzkiej słabości, której doświadczamy w postaci: wojen, konfliktów, sporów, biedy, głodu, morderstw, nadużyć w stosunku do kobiet i dzieci, przez HIV, AIDS, emigrację, czy znanej obecnie degradacji środowiska naturalnego (ekologia), etc. (s. 155). Pokój Chrystusa, który on przyniósł i nas nim obdarowuje, to nasza „gwiazda”, której nie wolno nam z oczu spuszczać. Chrystus wówczas jest naszą nadzieją i obietnicą chwały. Bowiem „...na tym świecie moc Bożej dobroci jest większa niż wszystkie razem wzięte siły zła, przeciw nam gromadzone” (s. 157). Dlatego trzeba zrozumieć prawdziwą miłość Boga, która nam się objawia.

Ta miłość jest przez autora najczęściej rozumiana jako greckie *agape*, czyli miłość duchowa (Więcej o tym w encyklice Benedykta XVI *Deus caritas est*). Swoistym hymnem na temat tej miłości i jej esencją, jest pierwszy List św. Pawła do Koryntian, który wg Dillon-Malone jest miłością z miłości. Osoba, która nigdy nie doświadczała miłości, często nie jest zdolna jej poznać, by ją dalej mogła przekazać. Zaś pochodzi ona od Boga, który jest miłością. *Deus caritas est*. Ta miłość musi dopuszczać przebaczenie, dlatego przywołuje autor Policję SS w Niemczech, w relacji do filmu „Lista Schindlera”, gdzie za panowania Hitlera były aresztowane tysiące dzieci żydowskich. Zaś esencją tego dramatu jest ewangeliczne sformułowanie Jezusa do niewiasty: „Ja ci przebaczam” (s. 164). Bóg przebaczący jest wyzwaniem i wezwaniem do naszych relacji z innymi ludźmi.

Dwa ostatnie paragrafy, które są głęboko teologiczne, reflektują sprawę grzechu od pierwotnego przez współczesne, które przyjmują przeróżne formy. Tak te indywidualne, jak i społeczne objawy, dotyczą ludzkości i mieszkańcy globu ziemskiego. To swoście negatywna rzeczywistość, która rani człowieka w jego nader współczesnych życiowych sytuacjach. Stąd papież Jan Paweł II w enc. *Centesimus annus* mówił o tzw. strukturach grzechu (CA 38), które destabilizują życie społeczne i moralne w całym świecie. Dillon-Malone uważa, iż nad człowiekiem jest wyciągnięta ręka Boga ze swym błogosławieństwem. Trzeba ją dojrzeć, ująć i postępować tak, jak Bóg mówi, wszak prowadzi świat współczesny już w XXI wieku.

Nie ulega wątpliwości, iż recenzowana praca jest widocznym dodatkiem do kroków w zakresie myśli teologicznej na terenie Zambii. Pośrednio, jej autor pochyla się w stronę socjologii religii, tamtejszej myśli filozoficznej, etyki na tym gruncie, co poszerza i pogłębia podjęty wątek teologiczny. Goethe miał w chwili swej śmierci wołać: *Mehr Licht!*, Więcej światła! Faktycznie praca ta przynosi trochę więcej światła na temat Chrystusa i jego obecności na terenie Afryki, ze szczególnym uwzględnieniem Zambii. Nowe prace, które się ukazują, a które trafiały do recenzenta, byłego pracownika w Kościele Zambii, prowokują do kolejnych badań i refleksji naukowych w tym zakresie.

Ks. Janusz Gajda

Ojciec Marian Żelazek SVD, Ojciec Trędowatych, pod red. Tomasza Szyszki, Seria: Studia i Materiały Misjologiczne t. 15, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2008, ss. 196.

Wydana książka stanowi pokłosie sympozjum, jakie miało miejsce 22 maja 2007 r. na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Zostały w niej zamieszczone akta sympozjum, w którym zaprezentowano dwa bloki tematyczne. Pierwszy, dotyczący życia i działalności wybitnego misjonarza Indii, obejmował referaty ukazujące, w kolejności: rys biograficzny o. Żelazka, środowisko jego działalności w Indiach, jego pracę misyjną w Sambalpur i Puri, kontynuację jego dzieła. Drugi blok koncentrował się na zagadnieniu promocji osoby i dzieła tego wybitnego werbisty. Kwestię tę ukazały referaty nt. ojca Żelazka jako wzoru Polaka, kandydata do Nagrody Nobla, odbiorcy nagród i osoby-przedmiotu różnych wystaw i publikacji, odbiorcy pomocy Kościoła w Polsce dla jego dzieła, a w końcu kandydata na ołtarze. Ponadto ów drugi blok tematyczny uzupełniono w książce o różne „varia” dokumentujące wspomnianą recepcję działalności ojca Żelazko. Powyższy zbiór referatów, udoskonalonych na potrzeby publikacyjne, zostały poszerzony o dwa inne artykuły, których treści nie prezen-